



PRACA

Dodatek poświęcony artykułom w sprawach administracyjnych, ekonomicznych, prawnych i społecznych, oraz materiałom spraw tych dotyczącym.

TREŚĆ: O obecnym stanie posiadania ludu litewskiego, przez P. Zubowicza. —
Od redakcyi „Pracy.”

O OBECNYM STANIE posiadania ludu litewskiego.

Mówiąc o budzącym się ruchu litewskim, nie możemy go uogólniać na całe terytorium etnograficznej Litwy, lecz musimy uwzględnić jej dzielnice, a to ze względu na odrębne warunki kulturalne, stan samowiedzy narodowej i różnice, zależne od stopnia oddziaływania wpływów obcych.

Terytorium etnograficznej Litwy mieści się w ogromnej większości w granicach państwa Rosyjskiego i zaledwie cząstka tego terytorium znajduje się pod zaborem pruskim. Linia demarkacyjna siedzib litwinów z trudnością i w przybliżeniu tylko da się wykreślić, ponieważ sąsiedzkie stosunki w ciągu wielu wieków zacierały coraz bardziej plemienne różnice a granice etnograficznej Litwy stale się cofały pod naporem germanizmu, wpływów kultury polskiej i współżycia z Białorusinami.

Według dotychczasowych badań, granice siedzib litewskich poczynają się u morza Bałtyckiego, ciągną się wzdłuż dolnego biegu Niemna, na Zachód zbliżają się do Insterburga, dalej do Stołupian, stąd przekraczają granicę rosyjską, przecinają gub. Suwalską, włączając do swego terytorium powiaty: władysławow-

ski, maryampolski, wołkowyszowski, kalwaryjski, kilkanaście wiosek w suwalskim i sejneńskim z wyjątkiem 5 gmin mazurskich. Stąd terytorium litewskie wkracza do gub. grodzieńskiej, zajmuje małeńki skrawek północny powiatu grodzieńskiego, dosięga na południe do wsi Szandubry, przecina gub. wileńską, idzie z biegiem rzeki Rotniczanki, następnie posuwa się granicą, oddzielającą gub. wileńską od grodzieńskiej, zajmuje północną część powiatu lidzkiego, powiat trocki, z wyjątkiem cyplu północno-wschodniego, przechodzi do powiatu wileńskiego i zajmuje wsie Posolecze, Wielkie Sadki, Dajniszki. Omijając Wilno, granica terytorium litewskiego wkracza znów do powiatu wileńskiego i dosięga na południe miasteczka Mejszagoły, a na wschód rzeki Wilii. Następnie biegnie brzegiem Wilii do miasteczka Michaliszki w pow. święciańskim, skąd w prostej linii do miasteczka Postaw; dalej granicą powiatu dzisieńskiego, a zabierając kilka wsi włości Bohin w tymże powiecie, siedziby litewskie wkraczają w terytorium gub. kowieńskiej granicą dawnego powiatu bractawskiego, dobiegają Kurlandyi, idą wzdłuż granicy, oddzielającej Kurlandyę od Litwy, zajmują mały skrawek Kurlandyi, oddzielający powiat telszewski od morza (Połoga) i zbliżają się do granicy pruskiej.

Określenie powyższe terytorium litewskiego jest jednak dalekie od ścisłości, wszakże poprawki dadzą się uskuteczyć wtedy tylko, gdy proces formacji narodowej, cementujący wszystkie poszczególne części ludu litewskiego, stopi je w jednolity naród. Wtedy tylko będziemy w stanie nakreślić mapę Litwy etnograficznej, uwzględniając czynniki *cofania się* lub *rozrostu* żywiołu litewskiego. Obecnie, zwłaszcza w gub. wileńskiej, byłoby to nawet niemożliwe ze względu na niski stopień uświadomienia narodowego wśród szerokiej masy ludu i stopniowego wynaradawiania się na kresach etnologicznej ludności litewskiej. Dotąd bowiem odbywa się jeszcze proces zacieśniania się granic Litwy. W niektórych wioskach starzy ludzie mówią jeszcze po litewsku, dzieci ich używają języka białoruskiego lub polskiego, a wnuki już nie rozumieją i drwią z języka litewskiego.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, uświadomienie narodowe ludu litewskiego nie jest wprawdzie jednakowe i pod tym względem Litwa może być podzielona na następujące części: Litwa Pruska, Zaniemeńska (gub. suwalska, Żmujdz, wschodnie powiaty gub. kowieńskiej), Litwa Kresowa (powiaty: trocki, święciański i część pow. wileńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego i skrawek północny pow. grodzieńskiego).

Przechodząc do poszczególnych dzielnic litewskich, postaram się je scharakteryzować i wykazać udział każdej z nich w ogólnym ruchu litewskim.

Litwa Pruska od wieków zostaje we władaniu krzyżacko-pruskim i przedstawia szczytek litewski z obszernego niegdyś, sięgającego na Zachód do Wisły, pnia etnograficznego, tworzącego wymarły dziś szczep pruski. Sprowadzeni przez Konrada Mazowieckiego Krzyżacy po zaciętej pięćdziesięcioletniej walce zdobyli Prusy. Bohaterscy Prusowie, tracąc z dniem każdym na sile odpornej, ulegli przemocy niemieckiej i powoli wymierając i wynaradawiając się, już w XVII wieku znikli z widowni dziejowej. Po Prusach kolej germanizowania się przysłała na tę część Litwinów, która zamieszkiwała wschodnie kresy panowania pruskiego i dzisiejsza Litwa Pruska jest pozostałością ciągłego procesu cofania się granicy etnograficznej litewskiej ku wschodowi na korzyść wciąż bardziej intensywnie zalewającej fali germanizacyjnej.

Według danych Tetznera, autora „Die Slawen in Deutschland“¹⁾, współczesne terytorium etnograficzne Litwy Pruskiej liczy 415,411 mieszkańców, z czego 29.1% ludności zalicza do narodowości litewskiej. Ogólną liczbę litwinów, zamieszkujących Prusy Tetzner podaje w cyfrze 120,693 osób. Według źródeł litewskich liczba ta jest przesadnie mała i litwini twierdzą, że w Prusach jest co najmniej 200,000 litwinów. Według tegoż Tetznera w poszczególnych powiatach Prus wschodnich Litwini stanowią następujący odsetek: Heiderkrug 61.9%, Memel (Kłajpeda) 47.1%, Tylża 38%, Labiau 30%, Ragneta 27%, Niederung 19.2%, Pilkallen 10%, Goldap 4.3%, Stolpen (Stołupiany) 3%, Insterburg 1.6%. Jeżeli wykluczmy 3 zgermanizowane większe miasta: Tylża, Memel, Ragneta, to w powiatach tych samych nazw procent ludności litewskiej wzrośnie, mianowicie: Memel 70%, Tylża 52% i Ragneta 33%.

Ludność miejska i podmiejska jest znacznie zgermanizowana na terenie Litwy pruskiej; ludność wiejska, lubo używa języka litewskiego, jest ściśle zespoloną z monarchią pruską i przedstawia najlojalniejszy żywioł państwa pruskiego. Dowodem tego są od całego szeregu lat wyniki wyborów nie tylko do Sejmu pruskiego, lecz i do Rzeszy niemieckiej, gdzie, pomimo głosowania powszechnego stale są wybierani konserwatyści lub nacjonal-li-

¹⁾ Dane te podają za autorem „Litwy,” Michałem Römerem.

berali. W każdej chacie litwina na najwidoczniejszym miejscu możemy znaleźć zawieszony portret ubóstwianego monarchy Wilhelmna II, który w tych okolicach posiada duże dobra i często tu przebywa podczas swych wyczasów. Ludność wiejska, lubo nie zgermanizowana językowo, jest przepojona patryotyzmem wszechniemieckim. Oddzielona przez wieki od pnia macierzystego i ulegająca działaniu odrębnych warunków kulturalnych i politycznych, ludność prusko-litewska nie odczuwała w sobie wyraźnego ciężenia do zespołu z całym narodem litewskim. Rozdział ten silnie się zaznacza i w prasie Litwy Pruskiej, która licząc się z żądaniami czytelników i uwzględniając przeważnie miejscowe interesy bynajmniej, nie stara się zespolić tej dzielnicy z całokształtem Litwy drogą zgłębiania własnych pierwiatków i świadomego udziału w procesie odrodzeniowym. Wszelkie próby, czynione w tym kierunku, spełzły na niczem. W r. 1882 młodo-litewscy inteligenci zechcieli użyć prasy litewsko-pruskiej do nawiązania ludowi prądów odrodzeniowych i korzystając z dobrej woli i życzliwości szczerego patryoty litewskiego, Szerniusa, redaktora „Lietuviška Ceitunga,“ zaczęli umieszczać odpowiednie artykuły. Ogół czytelników, niechętnie usposobiony do nowych prądów, łamiących ich równowagę i pokojowe napięcie, zaprotestował przeciw wysiłkom inteligencji litewskiej i Szernius był zmuszony do zaprzestania drukowania patryotycznych artykułów młodo-litwinów.

Zespoleniu Litwy Pruskiej z Litwą Rosyjską na polu odrodzenia narodowego stoi na przeszkodzie jeszcze jeden ważny czynnik, mianowicie różnica wyznań. Litwa Pruska jest protestantką, gdy reszta litwinów nieomal jednolicie wyznaje katolicyzm. Litwa Pruska nie zespoliła się dotychczas w pracy u podstaw nad rozbudzeniem rodzimej kultury i wszelkie dane przemawiają za tem, że i na przyszłość nie zaciągnie się ona pod ogólno-litewski sztandar. Nieliczne wprawdzie jednostki, pochodzące z Prus, pracują w kierunku odrębności narodowej, lecz dotychczas wszelkie ich wysiłki idą na marne skutkiem odporności i lojalności ludności litewskiej. I nawet głośny badacz języka litewskiego—twórca gramatyki naukowej, autor wielu dzieł nadzwyczaj ważnych w dziejach językoznastwa litewskiego, profesor Kurszajtis z Królewca, niechętnie traktował dążenia do odrodzenia narodowego Litwinów, uważając takowe za zgubną mrzonkę.

I pomimo całej obojętności dla sprawy narodowej Litwinów pruskich, dla kwestyi odrodzenia ludowego nader pomyślnem było posiadanie małego skrawka ziemi poza granicami Rosyi; gdy bowiem za pomocą „grażdanki“ usiłowano zaszcześcić twór-

czości litewskiej cechy spokrewniające ją z państwowością rosyjską, ruch wydawniczy został przeniesiony do Litwy Pruskiej i wskutek tego cały system polityczno-państwowy nie mógł uporać się z rosnącym stale uświadomieniem mas i pracą konspiracyjno-kulturalną.

Litwa zaniemeńska (Suwalska), wchodząca w skład Królestwa Polskiego była najpodatniejszą dzielnicą do krzewienia prądów odrodzeniowych i z niej wyszli pierwsi działacze na polu uświadomienia narodowego i podniesienia kulturalnego szerokich mas ludowych. W gub. suwalskiej Litwini mieszkają zwartą masą w powiatach: władysławowskim, maryampolskim, wołkowyszkowskim, kalwaryjskim, we wschodniej części powiatu sejneńskiego i kilkunastu wsiach pow. suwalskiego. Powiat suwalski, zachodnią część pow. sejneńskiego i augustowskiego zamieszkują mazurzy, a we wschodniej części pow. augustowskiego spotykamy już białorusinów, znacznie spolszczonych. Białorusini w pow. augustowskim, ex-unicy a po zniesieniu unii prawosławni, w ostatnich latach w ogromnej większości powrócili na łono kościoła katolickiego.¹⁾

Linia demarkacyjna siedzib mazurskich i litewskich, idąca przez powiaty sejneński i suwalski nie jest zbyt wyraźna, ale czynnik uświadomienia narodowego nadzwyczaj w tych stronach wydatny u obu narodów ułatwia orientację. Zwyczajowo rzekę Czarną Hańczę uważają za granicę, dzielącą posiadłości litewskie i polskie — na północ od Czarnej Hańczy mieszkają Litwini, na południe Polacy.

Za czasów Polskich gub. suwalska, z wyjątkiem powiatu władysławowskiego i części pow. wołkowyszkowskiego, wchodziła w skład województwa trockiego, a powiat władysławowski i część wołkowyszkowskiego, położone w klinie między Niemnem, Prusami i Szeszupą zwał się „traktem Zapuszczańskim“ i należał do księstwa Żmudzkiego.

Ludność gub. suwalskiej wynosi 620,965 głów, w tem 51% Litwinów, 26% Polaków. W litewskich powiatach tej gubernii Litwini stanowią od 70% do 77% ludności ogólnej, gdy zaś doliczymy do tego Niemców-kolonistów i Litwinów-pruskich wyznania lutereckiego, których zwykle utożsamiają z Niemcami, to procent Polaków nigdzie nie będzie wyższym nad 5%, a dla powiatu władysławowskiego wynosi zaledwie 1.6%. Wobec tego

¹⁾ Nie mam pod ręką danych statystycznych dla poparcia cyframi słów moich.

północną część gub. suwalskiej musimy uznać za kraj jednolity pod względem narodowościowym z wybitnie litewską fizjonomią¹⁾.

Niemcy-koloniści dość gęsto rozsiani wśród posiadłości litewskich tworzą znaczne wyspy na jednolitem morzu litewskim. Tak np. w powiecie wołkowyszowskim stanowią oni 15.4% ogólnej ludności. Dotąd asymilacja niemiecka poczyniła słabe postępy, należy to tłumaczyć bliskością granicy, ściślejszem obcowaniem wymiennem z metropolią (Prusami) i różnicą wyznań, która stoi na przeszkodzie ściśłemu zespoleniu Litwinów-ewangelików z resztą rodaków.

Żydzi mieszkają w miasteczkach, stanowiąc w nich przeważający żywioł (np. Wołkowyszki, Wierzbołów po 75% ludności żydowskiej, dla Kalwaryi procent ten zapewne znacznie wyższy). Żydzi w ostatniem czterdziestoleciu przyjęli kulturę państwową, a stanowiąc liczebną większość, nadają miasteczkom w Litwie zaniemeńskiej charakter obcy, gdyż przytłumiają w nich istnienie żywiołu polsko-litewskiego.

Powyższe grupy obconarodowe nie wpływają na etnograficzny charakter ludności krajowej i nie mają znaczenia czynnika wyznaczającego.

Polacy stanowią w litewskiej części gub. suwalskiej nieliczny nader odsetek. Są to przeważnie ziemianie, drobni urzędnicy i część mieszczan. Większa ich część nie może być uważaną za kolonistów, gdyż warstwy te pochodzą z tegoż samego pnia i podłoża etnograficznego co i lud, tylko podczas wspólnego współżycia z narodem polskim przyjęły całkowicie kulturę polską. Drobnej szlachty, t. zw. „okolic szlacheckich,” dość licznych w innych częściach Litwy, w Suwalszczyźnie prawie nie spotykamy. Również w środkowej części tej gubernii nieznaczną jest liczba posiadłości większych w rękach polskich; jest to następstwem tego, że za czasów polskich większa część ziem tamiecznych stanowiła królewsczyzny i starostwa, spadkobiercą których został rząd ro-

¹⁾ Według jednodniowego spisu urzędowego roku 1897 liczba ogólna mieszkańców wynosiła wtedy 582,913 głów, w tem Litwinów 304,548, Polaków 134,006, Rosyan 24,005, Żydów 59,129, Białorusinów 28,184, Niemców 30,485. W poszczególnych powiatach spis notuje.

Powiaty:	Władysławowski	Wołkowyszowski	Maryampolski	Kalwaryjski	Sejnieński	Suwalski	Augustowski
Litwinów	55,690	52,832	87,960	51,142	48,867	7,877	—
Polaków	867	2,928	3,312	7,094	18,854	62,076	38,921

syjski. Majątki prywatne są znacznie gęściej rozsiane w pobliżu Niemna. W środkowej części gubernii dużo jest majoratów, nadanych przez rząd rosyjski działaczom państwowym. Większość majoratów jest przez swych właścicieli wydzierżawiana, a wśród dzierżawców odsetek znaczny stanowią Niemcy, *pruscy poddani*.

W pierwszej połowie przeszłego stulecia Polacy, choć liczebnie słabi, jednakże, wskutek pokrewieństwa z ogółem ludności, silnie oddziaływali na miejscową ludność litewską, szerząc polonizację dokoła i pierwsze jednostki, które wydzieliły się z ogólnego łału ludu i sięgnęły do wyższych szczebli rozwoju, zostały pochłonięte przez proces asymilacyjny. Asymilacja ta była zwykłym zjawiskiem współżycia dwu narodów i oddziaływania kultury wyższej na poszczególne jednostki, które wyszły z ludu i nie miały siły oprzeć się urokowi kultury ginęły dla swoich, zlewając się z innymi narodowościami, pośród których umyśliły szukać zastosowania dla swych uzdolnień i zaspokojenia swych potrzeb. Wymienię kilka znanych szerszemu ogółowi nazwisk osób pochodzenia litewskiego: Akielewicz (Akialis), Jerzy Aleksandrowicz (Aleksa), Ruśkiewicz (Ruszkus).

O wysiłkach zbiorowych w tym względzie ze strony Polaków historia nie mówi i możemy wskazać nader nieliczne poszczególne jednostki, np. kurator Korzeniowski i biskup Straszyński, którzy świadomie dążyli do polonizacji kraju i stopienia dwu narodowości w szarmonizowaną konkretną całość.

Warunki te jednak radykalnie się zmieniły z rozwojem demokratyzacji i z wystąpieniem na arenę życia publicznego nowej warstwy ludu, która dotąd pozostawała w stanie uśpienia i przechowała najwyraziściej elementy psychiki narodowej. Wyzwolony z powijaków opieki, lud zaczął realizować to, co stanowiło jego siłę i potencjalną treść narodu.

Suwalszczyzna była kolebką prądów odrodzeniowych: 1) jest to część kraju ekonomicznie najdobrotniejsza z ustalającą się średnią własnością włościańską; 2) położenie tej dzielnicy wewnątrz Królestwa czyniło położenie Litwinów znośniejszem w zestawieniu z Litwą kowieńską lub wileńską, gdzie wprost nie uznawano ich istnienia i nie tolerowano w żadnym przejawie ich bytu.

Impuls do odrodzenia narodowego pierwsi dali wychowawcy gimnazjum maryampolskiego pochodzenia włościańskiego. Wyłonieni ze środowiska ludowego w nim czerpali natchnienia i pierwiastki do twórczości. Obce dla nich były tradycje historyczne, posiadali oni istotne rozumienie potrzeb ludowych, a pełni energii twórczej stanęli do pracy, kładąc podwaliny pod gmach odro-

dzenia ludowego. Nazwiska Bassanowicza, Kudyрки i innych utrwalą się w historii, jako należące do pionierów idei narodowej. Cześć im, synom włościańskim, że jak pszczoły, przenoszące pyłek zasiewu z kwiatu na kwiat, roznieśli po kraju hasła samowiedzy narodowej, że zaszczepili swe ideje w szerokich masach i że zapalając żar miłości ojezyny nie zapomnieli o zadaniach kulturalnych. Praca nad odrodzeniem Litwy, to praca od fundamentów, to nieobliczone wkłady energii i sił pierwszych działaczy narodowych, to wynik niesłychanych zmagañ się i trudów, niezachwianej wiary w swe siły i w ważność sprawy.

Życie narodowe ujawniło się na zewnątrz z chwilą powstania pisma litewskiego „Auszra.“ Hasła „Auszry,“ nawiązujące ciągłość z przeszłością i tradycją pogańską, oraz stwierdzające prawo do bytu samodzielnego w teraźniejszości, znalazły żywy oddźwięk wśród światlejszych włościan Litwy zaniemeńskiej (gub. suwalska) i wśród młodzieży gimnazjalnej z Maryampola. Z nich formują się pierwsze kadry gorących patriotów litewskich.

I choć nieraz nas Polaków uderzał u tych działaczy *maryampolskich* brak wyrobienia politycznego, oraz zacieśnianie widnokręgów społecznych i nietolerancja w stosunku do wszystkiego, co nosi na sobie cechę polskości, musimy jednak z uznaniem podkreślić ich niewyczerpaną energię ducha w przetwarzaniu Litwy z kraju biernego, przedmiotu sporów sąsiedzkich, na kraj rozwijający się w kierunku samodzielności ludowej. I do dziś dnia Suwalszczyzna stanowi punkt oparcia dla całej akcji litewskiej, tu proces samookreślenia się narodowego przeniknął najszersze masy, z wyjątkiem pow. sejneńskiego, w którym warunki się złożyły nieco inaczej. Charakter tej części Litwy w przeciągu ostatnich lat 15 zmienił się znacznie i to wyłącznie na korzyść żywiołu litewskiego. O tem naocznie się przekonałem podczas ostatniej mojej wycieczki na Litwę zaniemeńską, latem r. 1906. Chcąc się przekonać, jak daleko posunął się proces samowiedzy narodowej, posługiwałem się wszędzie językiem polskim i przekonałem się, że w tych samych miejscowościach, gdzie przed 10 laty otrzymalibyśmy odpowiedź po polsku lub rosyjsku, dziś spotykano mnie litewskiem: „*ne suprantu*,“ choć z niektórych przebiegłych oczu wieśniaków wyczytywałem, że moje zapytanie zostało zrozumiane. Znacznej litwinizacji uległy też miasteczka powiatowe. Na ulicach, gdy dawniej słyszało się rozmowę w języku rosyjskim (Żydzi) i polskim, dziś język litewski wywalecza sobie obok państwowego dominujące znaczenie, spychając język polski z uprzywilejowanego stanowiska. Szyldy litewsko-rosyjskie nadają odręb-

ne tło miastom, zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że jesteśmy w obrębie Królestwa Polskiego, gdy tymczasem we właściwej Litwie, np. w gub. wileńskiej, kultura polska dotychczas nie ustępuje ze swych placówek.

W szkołach większość młodzieży zalicza się do narodowości litewskiej. W gimnazjum maryampolskim, owem centrum ruchu w latach 1903 — 1904, na ogólną liczbę 329 uczni: Litwinów było 40.12^o/_o; Polaków 27.37^o/_o, a reszta Rosyanie, Żydzi i Niemcy. W seminarium nauczycielskiem w Wejwerach na ogólną liczbę 91 uczni 50^o/_o Litwinów, Polaków 15^o/_o. W ostatnich czasach założono 2 mniejsze gimnazjum (w Wyłkowyszkach i Sejnach), z wykładowym językiem rosyjskim, gdzie również uczęszcza duży procent Litwinów i gimnazjum żeńskie w Maryampolu z wykładowym językiem litewskim.

Marzeniem każdej włościańskiej zamożniejszej rodziny—wykierować jednego z synów na „kunigasa“ (księdza): podnosi to ze wszechmiar poziom rodziny towarzysko, społecznie i ekonomicznie i dlatego większość Litwinów kończy swe wykształcenie na 4—5 klasach a, idąc za radą i wpływami rodziny, wstępuje do seminarium duchownego. Synom, niechętnym do stanu kapłańskiego, rodzice przeważnie odmawiają środków na dalsze studia. Wiele dramatów, wiele życ złamanych lub wykołejonych z tego powodu. Pewien wszakże procent młodzieży przebojem, często o własnych siłach, zdobywa wyższe wykształcenie. Oto parę cyfr wykazujących stosunek liczebny Litwinów w gimnazjum maryampolskim w poszczególnych klasach: w klasie I w r. 1903 — 1904 było Litwinów 30, w kl. II — 17, w kl. III — 26, w kl. IV — 16, w kl. V—12, w kl. VI—8, w kl. VII 3, w kl. VIII—4.

Alumni pochodzenia litewskiego z Suwalszczyzny przepelniają seminarium sejneńskie i w innych seminarjach stanowią poważny odsetek (wileńskim, warszawskim, żytomierskiem i in.). W diecezyi sejneńskiej, w skład której wchodzi 4 powiaty gub. łomżyńskiej (łomżyński, szczuczynski, kolneński i mazowiecki), na 691 tysięcy mieszkańców jest Polaków 366 tysięcy, a Litwinów 325, zaś na 349 księży: Litwinów jest 271, Polaków 78. Litwini są w pewnej mierze faworyzowani przez kapitułę sejneńską, której członkowie przeważnie są pochodzenia litewskiego. O polonizacji przez kościół dziś więc w diecezyi sejneńskiej mowy być nie może, gdyż większość księży Litwinów, skutkiem zapału prozelityzmu i nader świeżego uobyczajnienia, należy do skrajnego obozu nacjonalistów i zajmuje nieprzejednane stanowisko względem polskości. Księżę Polaków w okolicach litewskich zupełnie

nie spotykany, gdyż odczuwa się ich brak do obsadzenia parafij mazurskich i władze kościelne są zmuszone posiłkować się Litwinami. Odwrotnie, dziś Polakom zagraża propagowana przez kler młodszy litwinizacya i żywioł polski wprost jest nieuznawany. Z kościoła fanatyczni nacjonalisci księża rugują język polski, nieuwzględniając potrzeb mniejszości parafian. Ostatnie zatargi w Łódziejach, Kalwaryi, Bereźnikach są wynikami tej nieprzejednanej polityki ognistych bojowników sprawy narodowej, polegającej na wywoływaniu antagonizmów narodowych, by w mętnej wodzie tłumi ogłupiać i wyzyskiwać na swą korzyść najgłębsze, bo religijne uczucia ludu.

Szowinizm społeczny kleru, doprowadzony nieraz do płytkiej demagogii, daje istotnie owoce ujemne: zabagnia stosunki polskolitewskie i obniża etykę i kulturę szerokich mas, a sięjąc nienawiść, posługuje się fałszem, insynuacyami oraz szerezeniem korupcyi w szeregach polskich. Tej samej metody demagogicznej używa kler w walce z radykalnym odłamem własnego społeczeństwa, dążąc systematycznie do zmonopolizowania wszystkich zakresów życia narodowego i wytepienia z ludu wszelkich wpływów, idących poza księżmi lub wbrew ich woli (sprawa Sviesa w Maryampolu). A ile w tem złości, złości, nienawiści! Jak mało pokory, jak mało wiedzy! Jak dużo obskurantyzmu! Postęp, szczere idee demokratyczne, wiedza ludzka, myśl społeczna ileż razy zostały przez nich zbrukane, zhańbione.

Młodzież litewska, przechodząc przez szkoły rosyjskie, wchłania w siebie dużo pierwiastków kultury rosyjskiej, zupełnie nie zapoznając się z tworamii myśli polskiej. W gimnazyum maryampolskiem za moich czasów władze szkolne, popierając pośrednio rosnącą świadomość wśród uczni litwinów, starali się zaszczerpić patriotyzm państwowo-rosyjski i niechęć ku wszystkiemu co polskie. I o ile polityka władzy szkolnej poniosła zupełne fiasko co do punktu pierwszego, to pod drugim względem wpoila nieuzasadnioną niezem niechęć do kultury polskiej. I dużo działaczy „maryampolan“ utożsamia polskość ze wsteczniectwem i czerpie swe wiadomości co do przeszłości niepodległej Polski na podstawie historii Howajskiego, a co do dziejów porozbiorowych z gazdzinowych artykułów smutnej pamięci (również litwina) Muraszki, stałego członka redakcyi *Moskowskija Wiedomosti*.

Mówiąc tak dużo ujemnie o nacjonalistycznym obozie litewskim z ulgą na duszy przejdę wprost do ludowców, zgrupowanych koło imion zmarłych przedwczesnie Kudytki i Wyszyńskiego. Położyli oni dużo zasług na polu bądź budzenia świadomości naro-

dowej i klasowej, bądź ogólnej pracy kulturalnej. Cześć im, prawdziwym tytanom, walczącym na trzy fronty: z centralizmem państwowym, z jednostronnym ruchem nacjonalistów i z wrogiem stanowiskiem względem siebie pewnych sfer społeczeństwa polskiego, zamieszkałego na Litwie.

A więc reasumując wszystko to, co powiedziałem o zaniemeńskiej Litwie, dochodzę do przekonania, że Litwa zaniemeńska jest krajem jednolitym z niewielką domieszką Polaków, że jest ona kolebką ruchu litewskiego i że w tej części Litwy świadomość narodowa najsilniej się akcentuje wśród szerokich mas ludowych.

Nie byłbym ścisłym w obrazowaniu Litwy, gdybym nie wspominał o właściwościach etnograficznych powiatu sejneńskiego. Powiat ten zamieszkuje nieliczne plemię litewskie—Dzuki. Świadomość narodowa tego plemienia jest znacznie słabsza, niż w pozostałych litewskich powiatach gub. suwalskiej. Ubożsi ekonomicznie od swych współbraci z nad Szeszupy, mniej potrzebowali skryzalizowanej i wybitnej indywidualności kulturalnej i wskutek sąsiedztwa z mazurami wchłonęli dużo pierwiastków napływowych. Procent Polaków tu znacznie większy niż w pozostałych powiatach: w powiecie dużo jest dworów, a spotykamy i drobną szlachtę, ową ostoję polskości na Litwie. Powiat sejneński należy do placówek, na których obecnie wre walka pomiędzy Litwinami a Mazurami. Wystarcza tam nieraz odmówienie ewangelii naprzód po polsku lub po litewsku, by namiętności rozgorzały i by ludzie zaczęli sobie skakać do oczu. Prowokatorami tych orgij szowinistycznych są księża, którzy miast łagodzić spory i taktownem zachowaniem się wpływać na uśmierzanie rozigranych namiętności, podburzają lud jeden przeciw drugiemu. Sejny leżą na pograniczu siedzib polskich i litewskich i w dniu targowe można słyszeć i gwarę mazurską, i dzukską. Mieszczanie katolicy, z wyjątkiem nielicznej garstki Litwinów, należą do narodowości polskiej. Według słów Jana Karłowicza, granica siedzib litewskich w epoce przedrodzeniowej wciąż się cofała ku północy i przed stu laty Litwini zamieszkiwali całą obecną gub. suwalską. Dziś, ze wzrostem świadomości narodowej, proces zacieśniania się granic Litwy etnograficznej w gub. suwalskiej należy uważać za skończony, odwrotnie nawet, widzimy pewną dążność wśród litewskich nacjonalistów do historycznych rewindykacyj. Wszelkie zaś rewindykacje podniecają tylko zobopólne rozżalenie i wyczerpują kulturalnie obie strony walczące.

Przechodzę obecnie do Żmujdzi. Żmujdz zajmują zachodnią nadgraniczną część gub. kowieńskiej, a mianowicie powiaty: telszewski, rossieński, szawelski, zachodnią część kowieńskiego i maleńki skrawek pow. poniewieżskiego gub. kowieńskiej, a także skrawek pobrzeża morskiego pod miasteczkiem Połoga, gub. kowieńskiej. Tu na Żmujdzi, zwłaszcza w telszewskim, najmocniej się przechowała surowa tradycja litewska, bardziej wolna od naleciałości i wpływów polskich, tutaj także najmniej spolonizowaną kulturalnie i politycznie pozostała szlachta litewska, wśród której zapoczątkowujące się odrodzenie narodowe zastało więcej cech swoistych i więcej odzwieku, niż w szlachcie innych dzielnic Litwy. Z łona jej wyszli gorący miłośnicy Litwy, zwiastuni odrodzenia, jako to: Szymon Staniewicz, Dyonizy Paszkiewicz, bracia Juszkiewiczowie, Szymon Dowkont i inni. Przez bezpośrednie osobiste stosunki z ludem, przez głęboką miłość do języka i przeszłości garnęli się do Litwy ci pracownicy ze szlachty, czując gorąco swój zespół narodowy z ludem litewskim. Oczywiście, że mówimy tu o jednostkach, gdyż na ogół nawet genetyczno-litewskie podłoże szlachty żmujdzkiej było i jest zamajoryzowane pierwiastkami kultury polskiej.

Podług spisu z 1897 roku liczone na Żmujdzi:

W powiatach i miastach	Mieszkańców	Polaków	Litwinów	Katolików
p. telszewski.	183,351	2,775	148,890	151,655
m. Telsze	6,205	442 (?)	1,275 (?)	2,769 (?) ¹⁾
p. rosieński	235,362	13,022	179,461	184,774
m. Rossienie.	7,455	1,419	1,837	3,261
p. szawelski	237,934	14,951	168,253	183,500
m. Szawle.	16,128	2,489	4,475	6,991
m. Szadów	4,474	396	1,419	1,817
p. kowieński.	227,431	52,817	94,236	147,571

Podaję tu dane i z powiatu kowieńskiego, trzeba jednak pamiętać, że część powiatu, leżąca na wschód od Niewiaży, wchodzi w skład Litwy. W powiecie kowieńskim w części jego litewskiej są miejscowości znacznie spolszczone (okolice Janowa, Żejm, Kiejdan), tak że na przestrzeni kilkunastu wiorst prawie

¹⁾ Wobec tego, że na Żmujdzi wyznawcami religii katolickiej są prawie wyłącznie Polacy i Litwini — zbyt nieprawdopodobnymi są wobec tego urzędowe dane, dotyczące m. Telsz.

że zapomniano języka litewskiego, i on będzie musiał na nowo zdobywać sobie prawo obywatelstwa. Wpłynęły na to warunki historyczne. Z dość gęstych w danej okolicy zaścianków szlacheckich (słynna Lauda pod Krakinowem) i Kiejdan, niegdyś rezydencji Radziwiłłów, przez długie lata promieniowała naokół kultura polska, zataczając coraz szersze kręgi. Odrodzenie narodu litewskiego znalazło na Żmujdzi grunt zupełnie odpowiedni, idea więc odrębności litewskiej przeszczepiła się dość szybko w masach ludowych i znalazła silny odzwiek w innych warstwach społecznych. Tu bowiem kultura litewska nie straciła nigdy prawa obywatelstwa i nieograniczyła się wyłącznie do zachowania etnograficznych cech ludu. Wobec tego, że ziemiaństwo na Żmudzi nie straciło zupełnie kontaktu z rodzimą kulturą, i że niektóre jednostki zaczęły czynnie zaznaczać swą przynależność do narodu litewskiego, nie mógł się Żmudzi ucześcić szowinizm zaniemeński, negujący zupełnie żywioł polski lub spolonizowany. Tu odczuto nasamprzód potrzebę zrzeszenia obywateli wszelkich odcieni na gruncie społeczno-ekonomicznym i skoordynowania wszelkich wysiłków kulturalnych w zespół jednolity i planowy. I dlatego w rozmaitych stowarzyszeniach i instytucjach publicznych możemy na Żmudzi częściej, niż w innych częściach Litwy, spotkać Polaków i Litwinów, wspólnie pracujących dla dobra kraju. Niektóre światlejsze jednostki pośród ziemiaństwa (Dowgird, Zubow, Preciszewski i inni) zdają sobie doskonale sprawę z pożytku tej pojednawczej akcyi w oddziaływaniu na kształtowanie się pojęć narodowościowych i wyrabianiu pożądaných i pojednawczych tendencyj i kompromisowych prądów względem narodu polskiego. Ich zabiegi nie usuwają walki klas, jednak w walce tej zaciera się podłoże narodowościowe, na którem najłatwiej demagogom nacjonalistycznym budzić najniższe instykty wyłączności narodowej i kierować je po drodze najmniejszego oporu.

Oprócz ludu, który przechował pierwiastki kulturalne polskie i ziemiaństwa w znacznej mierze spolonizowanego kulturalnie i politycznie, spotykamy na Żmudzi dość liczną klasę drobnej szlachty. Szlachta ta dziś już nie jest społecznie i towarzysko jednolita i dzieli się na grupy bardzo różne między sobą. Najniższe szeregi drobno-szlacheckie pozostają w najbliższych z ludem węzłach. Jednakowe warunki ekonomiczne wyrobiły u tej klasy jednakowe z ludem potrzeby i zwyczaje, jednakowy tryb życia. Wyzwolenie i uwłaszczenie właścian obaliło mur, dzielący drobną szlachtę od ludu i pomimo panującego wśród braci szlachty konserwatyizmu społecznego i przywiązywania wielkiej

wagi do swej kastowości, prędzej czy później musi nastąpić zlanie się tych dwóch żywiołów i nie trzeba być dalekowidzem, by z góry orzec, który z tych dwu żywiołów pochłonie drugi, zależy to *coeteris paribus* od liczebnej przewagi, która w danym razie jest po stronie narodowości litewskiej. Szybkość tego procesu będzie zależała od zniesienia dzielących te grupy różnic formalnych. Ustanawianie podziału sztucznego, opartego wyłącznie na wspomnieniach przeszłości, nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w warunkach współczesnych i hamuje tylko naturalny bieg rzeczy.

Przechodzę następnie do Litwy wschodnio-kowieńskiej.

Zajmuje ona: wschodnią część powiatu kowieńskiego znacznie spolonizowaną, oraz powiaty: wiłkomierski, poniewieżski i jeziorowski.

Podług spisu ludności r. 1897 liczono w powiatach wschodnich gub. kowieńskiej ¹⁾ (tak zw. Ausztota):

W powiatach i miastach	Mieszkańców	Polaków	Litwinów	Katolików
m. Kowno	70,920	16,112	4,698	21,338
p. wiłkomierski . . .	229,118	12,923	165,580	188,821
m. Wiłkomierz . . .	13,532	2,781	854	3,789
p. jeziorowski . . .	208,487	18,593	103,734	152,284
m. Jeziorosy	6,359	1,566	271	1,903
m. Widze	5,103	546	36	798
p. poniewieżski . . .	222,881	14,507	159,620	171,698
m. Poniewież	12,968	2,539	1,573	4,172

Uboższa ekonomicznie i naogół mniej kulturalna od Litwy zaniemeńskiej i Żmujdzi, Litwa wschodnio-kowieńska wstąpiła znacznie później na drogę odrodzenia narodowego i nie zdołała dotychczas dokonać zespolenia z całym rozbudzonym do życia narodem. Dzielnica ta dążyła zawsze w ogonie prądów odrodzeniowych ze względu na niższy stan kultury ogólnej i oświaty, na odległość od granicy pruskiej, gdzie się skupiały przed r. 1904 główne promienie prądów odrodzeniowych i wreszcie ze względu na brak inteligencji ludowej. Dzielnica ta jednak nigdy nie straciła wybitnych cech etnograficznych, a niektóre jej części, jak np. pogranicza powiatu wiłkomierskiego i jeziorowskiego, w górnym biegu rzeki Świętej, należą do miejscowości najmniej dotkniętych

¹⁾ Nie podaję tu danych, dotyczących powiatu kowieńskiego, gdyż je wymieniałem przy statystyce ludnościowej Żmujdzi.

obcemi wpływami. Wschodnie powiaty gub. kowieńskiej nie są jednolite pod względem narodowościowym i stopniowanie to bardzo wyraźnie akcentuje się w kierunku od północy i zachodu na wschód i południe. Im dalej posuwamy się ku granicom gub. wileńskiej, tem bardziej spostrzegamy spotęgowanie się wpływów polskich, tem lud mniej posiada samowiedzy narodowej i pozostaje w stanie atrofii i bezpośredniego udziału w formacyi narodowej nie bierze. Zastępy drobnej szlachty coraz silniej ku wschodowi akcentują swą przynależność do narodu polskiego i używają i w życiu domowem, i we wzajemnych stosunkach towarzyskich języka polskiego, upstrzonego jednak wielu naleciałościami i prowincjonalizmami. Nie godzę się jednak z Michałem Römerem, który uważa język drobnej szlachty za dziwną mieszaninę wyrazów słowiańskich z litewskimi, wypaczoną przez rusycyzmy z budową zdań typową litewską. Autor Litwy, chcąc być bezstronnym w stosunku do Litwinów, wpadł w drugą ostateczność i w tym względzie przesadza na niekorzyść polskiego żywiołu.

Na pograniczu z gubernią wileńską język polski do dziś dnia i u włościan jest w wielkiem poszanowaniu i oni nader chętnie go przyswajają i nim się posługują przy lada sposobności. Znajomość języka polskiego w tych okolicach jest uważaną za cechę ogłady towarzyskiej, za pewną oznakę wyższej kultury. Znam wypadki,¹⁾ że gdy niektórzy ziemianie w chwilach wolnościowych zakładali w swych majątkach utrakwistyczne szkoły polsko-litewskie, włościanie żądali kategorycznie, by dzieci ich kształciły się w polskim oddziale i byli bardzo niezadowoleni, gdy je skierowywano do oddziału litewskiego. Prąd odrodzeniowy, wytworzony pod wpływem inteligencji wyszłej z ludu, powoli przenika i ogarnia wschodnie powiaty gub. kowieńskiej, które dotąd ustępowały w procesie odrodzenia powiatom zaniemeńskim i żmudzkiemu i należy przypuszczać, że z podniesieniem kultury i te powiaty zespolą się całkowicie z innemi w procesie odrodzeniowym i staną do czynu z taką energią i sprężystością, jak dzielnice środkowe. Powiat poniewieżski i górny bieg rzeki Świętej (okolice Onikszt, Świadościa, Uszpola, Kupiszek) u zbiegu powiatów wilkomierskiego i jeziorowskiego dziś już są zupełnie narodowo zespolone i ów zakątek kraju rozwija się zupełnie samodzielnie. W północno-

¹⁾ Miało to miejsce np. w Traszkunach (pow. wilkomierski) w majątku Stanisława Montwiłła.

wschodniej części powiatu jezioroskiego (dawniejszym powiecie braclawskim) zamieszkują Białorusini i od dawna osiedleni Wielkorosyanie starowiercy. Białorusini z powiatu jezioroskiego wyznają przeważnie katolicyzm, choć pomiędzy nimi jest już znaczny odsetek prawosławnych. Starowiercy są potomkami emigrantów, którzy wskutek ucisku religijnego w Rosyi schronili się do Rzeczypospolitej. Liczba ich przekracza 13 tysięcy i koncentrują się oni około Dusiat. Liczne kolonie [starowierskie spotykamy także w powiatach kowieńskim i wiłkomierskim, gdzie rząd dla wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju osadził ich na ziemiach skonfiskowanych uczestnikom powstania. Kolonizacya ta chybiła celu i ilość kolonistów z roku na rok maleje.

W zeszłym roku znowu podjęto myśl kolonizowania gub. kowieńskiej przy pomocy parcelacyi dóbr średniej własności przez Bank Włościański, pomiędzy chłopami rosyjskimi. Czy nowe próby wydadzą pożądane owoce, życie pokaże, przykład lat zeszłych pozwala mniemać, że i ta kolonizacya, tak samo jak poprzednie, zrobi fiasko. W północnej części powiatu poniewieżskiego w okolicach Birż i na pograniczu północno-zachodniem powiatu jezioroskiego część włościan wyznaje kalwinizm (około 13 tysięcy). Litwa kalwińska ma swoje odrębne cechy kulturalno-wyznaniowe, które jednak powoli znikają pod wpływem procesu odrodzeniowego, niwelującego wszelkie odrębności poszczególnych grup i cementującego je w jednolity naród. Księża ze stanowiska zacieklej nietolerancyi wyznaniowej, utożsamiając interesa narodowe z interesami kościoła katolickiego, zwalczają przejawy zespolenia inowierców Litwinów z resztą ludności¹⁾. Polityka ta przynosi nieraz szkodę akcyi społecznej i utrudnia szarmonizowanie Litwinów, wyznających luteranizm lub kalwinizm z resztą ludności.

Przechodzę wreszcie do Litwy wileńskiej. Jest to dzielnica typowo kresowa. Obejmuje ona skrawek powiatu grodzieńskiego (pod Druskienikami), powiat trocki, z wyjątkiem cyplu północnego, zachodnią część powiatu lidzkiego, północno-zachodnią część powiatów wileńskiego i święciańskiego, kilkadziesiąt wsi w powiecie oszmiańskim, kilka wsi w pow. dziśnieńskim i 5 wsi w po-

¹⁾ Mam tu na myśli znany zatarg duchowieństwa z założycielami kulturalno-oświatowego towarzystwa „Saulė,” gdzie paragraf orzekający, że członkami towarzystwa mogą być Litwini bez różnicy wyznań, napotkał tak zacięty opór, że założyciele skapitulowali ze swego stanowiska, obawiając się rozbitcia towarzystwa.

wiecie słońskim gub. grodzieńskiej pod Drują. Dawniej posiadłości litewskie sięgały znacznie dalej i obejmowały cały obszar gub. wileńskiej z wyjątkiem powiatów dziśnieńskiego i wilejskiego, północną część gub. grodzieńskiej i powiat nowogródzki w gubernii mińskiej. Ludność ta uległa jednak procesowi stopniowego wynarodowienia i przyswajania obcych pierwiastków (przeważnie białoruskich), które ją oddaliły od macierzystego podłoża etnicznego. Przewrót ten dokonywał się i nawet miejscami dokonywa zupełnie organicznie bez jakichkolwiek wysiłków zewnętrznych ze strony sąsiadów. Fala białoruska do ostatnich lat powoli zalewała ziemie litewskie, coraz bardziej zacieśniając ich granice etnograficzne na korzyść Białej Rusi. I tylko nieliczne wsie na terytorium białoruskiem, które do dnia dzisiejszego zachowały: tradycje, język litewski, nazwy miast, wiosek i rzek, wskazują, że tu mieszka wynarodowiony lud litewski. Jak daleko sięgał żywioł litewski, najlepiej może zaświadczyć przykład, który podaję na odpowiedzialność p. Józefa Sienkowskiego, Polak-narodowca, mianowicie, że w północnej części powiatu słońskiego znajduje się kilka (5) wsi, które nie zapomniały jeszcze całkowicie języka litewskiego. Wiem również o takich wyspach w południowej części pow. wileńskiego i w powiecie oszmiańskim. Na ogromnych obszarach gub. grodzieńskiej i w części wileńskiej dziś rozbrzmiewa mowa białoruska lub polska. Nazwy miejscowości są niemymi świadkami tego stopniowego cofania się granicy etnograficznej ku zachodowi w punktach bezpośredniego zetknięcia się Litwinów z ludnością słowiańską: białoruską lub spolonizowaną i z głównymi punktami ośrodkowymi kultury polskiej. Wskażę parę nazw. Oszmiana (aszmenie ostrze), Lida (trzebeż). Szvakszta, Reczuny, Akle, Grauzyszki, Surwiliszki i inne, które najdokładniej ilustrują poprzednie moje słowa. W słowniku geograficznym, wydanym przed laty kilkudziesięciu, wymieniają pewien odsetek Litwinów prawosławnych w gubernii wileńskiej. Takich dziś już nie ma, zleli się oni w zupełności z ludnością białoruską, pozbywając się całkowicie swych właściwości etnograficznych i kulturalnych i dziś, gdy mówimy o Litwinach w gub. wileńskiej, to musimy mieć wyłącznie na myśli Litwinów katolików. Dla gub. wileńskiej nie podaję urzędowych danych statystycznych, gdyż są nader tendencyjnie zebrane i nie dadzą nawet w przybliżeniu obrazu rzeczywistości. Według tych danych bowiem Litwini stanowią 17% ogólnej ludności. Nader trudno byłoby przeprowadzić w tych stronach jakąkolwiek statystykę językową, gdyż z wyjątkiem nadniemeńskich okolic w pow. trockim i zachodniej

części powiatu święciańskiego świadomość narodowa jest zaledwie w załązku i ludność sama wprost nie umie się określić. Za jaskrawy przykład tego może posłużyć fakt następujący: przed sześciu laty jechałem z Porzecza do Druskienik, woźnica mój, miejscowy chłop, mówił do mnie dziwaczną polsko-białoruską gwarą z pewną domieszką wyrażeń litewskich. Na moje pytanie, czy zna język litewski, odpowiedział przecząco, zaznaczając przytem, że w ich wsi jest parę starych bab, które podobno znają ten język, interpelowany przeze mnie, w jakim języku do mnie przemawia, odrzekł, że „po prostemu,“ wyznanie zaś swoje określił, jako „polacka wiera.“ Pojęcie zaś narodowości było mu zupełnie obce. Po dłuższym pobycie w tamtych stronach i po poznaniu innych okolic przekonałem się, że mój znajomy woźnica nie był wyjątkiem i że takich jest sporo i bardzo sporo. Nic więc dziwnego, że gub. wileńska jest największą bolączką w sprawie polsko-litewsko-białoruskiej i że na terenie tej dzielnicy wybitnie kresowej i bez określonej, raczej wyzbytej indywidualności etnograficznej, najczęściej wybuchają spory nacyonalistyczne, szerzące nienawiść plemienną.

By zaś nie było luki w ilustracyi obecnego stanu posiadania ludu litewskiego, przytoczę statystyczne dane, zaczerpnięte z ankiety, sporządzonej przez marszałka szlachty gubernii wileńskiej, p. Adama Platę, w r. 1890, w opracowaniu p. Anonima, drukowanym w materiałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych Akademii Umiejętności w Krakowie.

Ankieta ta dotyczy ludu wiejskiego i małych osad, nie uwzględnia miast powiatowych, większych miasteczek i posiadaczy większej własności.

Według tejże ankiety w pow. wileńskim na 18 włości, w 11 mieszkają Litwini, stanowiąc w 5 większość.

Na 156,958 mieszkańców: Litwinów jest 53,804, Polaków 17,690, Białorusinów 61,635, Rosyan 2,723, Żydów 10,562.

W pow. trockim na 16 włości, w 15 mieszkają Litwini, stanowiąc w 13 przeważającą większość.

Na 133,558 mieszkańców pow. trockiego: Litwinów 91,859, Polaków 18,467, Białorusinów 9,823, Rosyan 2,600, Żydów 10,648.

Polaków powinna być cyfra nieco wyższa, gdyż w dwóch włościach: Merez (10,560 m.) i Olkieni (7,028 m.) całą ludność katolicką zaliczono ryczałtowo do Litwinów, nie wyłączając mieszczan miasteczka Merez. Znam dobrze te okolice i nie omylę się zapewne, gdy $\frac{1}{7}$ tej liczby zaliczę do Polaków, co stanowiłoby nadwyżkę 2,512.

Również we włości trockiej podana liczba Białorusinów 6,381 przy 231 Polakach wydaje mi się zbyt małą, jeżeli uwzględnimy, że w tej połaci kraju ludność białoruska uległa znacznej asymilacji polskiej, tak, że młodsze pokolenie mówi przeważnie po polsku i litewski język tu zamiera całkowicie.

Na 139,640 mieszkańców pow. święciańskiego: 56,976 Litwinów, 73,029 Polaków i Białorusinów (nie podano rozgraniczenia), Rosyan 4,680, Żydów 4,801. Z 22 włości pow. święciańskiego Litwini zamieszkują w 11, dominującą ludność stanowią w 9 włościach.

Niektóre włości pow. święciańskiego są słabo opracowane w spisie Platera; tak np. w Hoduciszkach całą ludność katolicką zaliczono ryczałtowo do Litwinów, prawosławnych do Białorusinów, starowierów podano jako Rosyan.

W pow. oszmiańskim na 23 włości, Litwini zamieszkują w 6, stanowiąc liczebną przewagę w 1 włości. Tu język litewski stopniowo wymiera i tylko starzy mówią po litewsku.

Na 148,880 mieszkańców pow. oszmiańskiego Litwini stanowią 13,848, Polacy 2,145, Białorusini 117,026, Rosyane 256, Żydzi 14,438.

W pow. lidzkim na 22 włości Litwini mieszkają w 7 włościach—w 3 stanowią oni przeważającą ludność.

Na 137,025 mieszkańców pow. lidzkiego: Litwinów 16,634, Białorusinów 108,390, Polaków 1,560 (podana tu jedynie ludność włościńska), Rosyan 167, Żydów 9,690.

W pow. dziśnieńskim Litwini mieszkają tylko we włości Bohiń na pograniczu gub. kowieńskiej niedaleko Widz, we wsiach: Domasze, Zaborniki, Medynka, Rymasze i Ucinki (516 Litwinów).

W powiecie wilejskim odnotowano 37 Litwinów we włości Wiazyń.

Litwa wileńska wskutek ekonomicznych warunków jest najmniej podatną do ogólnego rozwoju kulturalnego i nadal jest krajem użytkowym, objektem biernym sporów sąsiedzkich o posiadanie i wszelkie wysiłki stopienia tej dzielnicy w procesie odrodzenia litewskiego nie wydały dotąd poważnych owoców, a nowe idee nie porwały szerokich mas za wyjątkiem poszczególnych parafij i jednostek. Litwa wileńska zbyt radykalnie jest oderwaną od pnia narodu, by tak łatwo dały się potargane nici nawiązać. A że w ostatnich czasach widzimy dość szybki proces polonizowania się, zwłaszcza pobliskich okolic Wilna, przeto ztąd wypływa niesłuszny zresztą żal Litwinów, że Polacy jakoby stają na przeszkodzie ich odrodzeniu narodowemu.

Polacy musieli w ostatniem czterdziestoleciu zużyć duży zasób sił i energii, wykazać niezwykłą wytrwałość, ażeby utrzymać

zachwiane placówki. O rozszerzeniu swych wpływów, o świadomej polonizacji Litwy nawet mowy być nie mogło. Po pełnych rozgwaru wielkich choć złudnych nadziei i porywów życia kilku ostatnich pokoleń, nastąpiły długie lata mroku, walka o byt, o chleb powszedni pochłaniała wszystkie siły, a życie twardą ręką losów zostało wtłoczone w śpiączkę społeczną, w której wszystkie potrzeby ludzkie indywidualne czy zbiorowe skazane zostały na zanik i pociągnęły za sobą długoletnią atrofię czynu społecznego. A jednak właśnie ku tym czasom odnoszą się oskarżenia Polaków o polonizacyjne względem Litwy zamiary i wpływy. By myśleć o spolszczeniu jakiegoś plemienia, by chcieć mu narzucić obcą kulturę, trzeba przedewszystkiem posiadać odpowiednią po temu siłę, a my z ręką na sercu musimy przyznać, że zachwiane stanowisko ekonomiczne i polityczne, zamknięcie przed Polakami na Litwie wszelkich dróg rozwoju działalności społecznej nie pozwalało nam marzyć o nowych zaborach. Alarmujące nawoływania prasy litewskiej o „niecnej pracy endeków“¹⁾ są w większości wypadków pozbawione podstawy. Trzeba nie znać miejscowego społeczeństwa, by móżdż ten zarzut popierać.

Rozniecanie ognia nienawiści przez demagogów klerykałnych młodego ruchu, wina to często zbytnej ich czułości, wrażliwości i uprzedzenia, wpojonego przez szkołę rosyjską ku wszystkiemu co polskie.

W tym trudnym porodzie myśli litewskiej zarysowują się już jednak dosyć wyraźnie dwa prądy: jeden, klerykałny, jest objawem chorobliwej wyłączności narodowej, zwalczającej tendencyjnie, z zaprzeczeniem elementarnej prawdy historycznej i etnograficznej, wszelkie przejawy życia innych stanów i narodowości tubyleczych, Litwę zamieszkujących; drugi prąd, inteligencji litewskiej, która pielęgnuje w ludzie jemu tylko właściwe cechy i przymioty, rozwija, co swojskie, podnosi kulturę i samowiedzę narodową, usuwa przeszkody, zawadzające na drodze postępu myśli litewskiej, budzi swój naród do samodzielnego życia, nie wyrzekając się solidarności i wzajemnego wspierania się ludów, osiadłych w granicach dawnej historycznej Litwy. Szkoda tylko, że ci ostatni są w przeważającej mniejszości.

Z Litwy kresowej najwięcej cech litewskich zachowały: wschodnia część powiatu święciańskiego i najuboższy piaszczysty

¹⁾ Wyjątek stanowi Wilno, gdzie odłam szowinistyczny narodowej demokracji ma wpływy wśród rzemieślników wileńskich.

powiat trocki.¹⁾ I na tę połać kraju główną uwagę obecnie zwrócili młodolitwinowie. W ostatnich latach budzi się tam samowiedza zbiorowa narodu i w toku przesilenia państwowego widzimy tam radykalne zmiany w ludzie i zarodki kiełkowania procesu odrodzenia narodowego. Pogardzany — prawie że zapomniany język litewski zaczyna na nowo zdobywać prawo obywatelstwa. I prędzej czy później ludność ta, dotychczas pozbawiona zmysłu odpornego i ulegająca czynnikom wynaradawiającym, zbudzi się z uśpienia, wytworzy w sobie odpowiednią świadomość i zespoli się samopoczuciem solidarności i jedności z całym odradzającym się narodem.

Bardziej pesymistycznie zapatruję się na „odpolszczenie“ najbliższych okolic Wilna i odzyskanie zbiałorusinowanych powiatów: lidzkiego, oszmiańskiego i wschodniej części powiatu święciańskiego. Ludność ta zupełnie odpadła od pnia macierzystego, zapomniała języka praojców, owego największego łącznika narodowego i cała krucjata p.p. Dowojnów, Sylwestrowiczów i innych szowinistów litewskich, nie wahających się przed żadnymi środkami, jest mrzonką szkodliwą — szkodliwą o tyle, że zabagnia stosunki polsko-litewskie, wzniecając rozterkę wśród społeczeństw, zamieszkujących Litwę, ku uciesze wspólnych przeciwników, wyrażonej w drastycznych wyrazach Zamysłowskiego: „niech się smarzą w sosie własnym.“

Trudność porozumienia się polsko-litewskiego polega na fatalnem rozgraniczeniu osiadłości polsko-litewsko-białoruskich, na zaczepnej polityce pewnego odłamu działaczy księży, odmawiających żywiołowi polskiemu prawa bytu na Litwie, a także na zaściankowości i daltonizmie politycznym większości społeczeństwa polskiego, które do dziś biada tylko, lub wymyśla litwinom pomiędzy... dwoma robrami winta, miast rozbudzenia pracy społecznej u podstaw. A pożyteczna praca Polaków nad podniesieniem ogólnego dobrobytu i kultury, jestem pewien, że ukształtuje życie miejscowe i powoli przytrą się ostre kanty wzajemnych nieporozumień, osypią się wyniosłości niepomiernych żądań, wypalą się namiętności i stopniowo się ułoży zgodne współżycie obydwóch narodów, tak pożądane dla pełni rozwoju Litwy.

Praca ta powinna być podjęta bez wszelkich jednak pobocznych usiłowań, w imię pomyślności całego kraju, bez ukrytej chęci przewodnictwa i podporządkowywania interesów szerokich mas interesom szlacheckim.

¹⁾ Okolice Oran, Porzeeza — to mała Sahara.

Przechodzę ostatnio do miast i miasteczek w Litwie i Zmujdzi i do węzła gordyjskiego w skomplikowanej a drażliwej kwestyi litewsko-polskiej, a raczej stolicy dawnej litewsko-polsko-rosyjsko-białoruskiej, mianowicie do Wilna, tej stolicy historycznej Litwy.

Zbyt oddzielone od ludu, nie mające z nim nic wspólnego, miasta i miasteczka litewskie wylały swe życie w tak oryginalne kształty, ciągną tak oczywiście ku różnym ogniskom, zostającym poza obrębem Litwy, że do dziś dnia stanowią wyspy i wysepki na morzu litewskim, o tyle ważne dla ludu, o ile w nich rezydują różne urzędy, obsadzone wyłącznie przez Rosyan, lub o ile w nich się umieścił handel i przemysł, zostający przeważnie w ręku Żydów.

W miastach gub. kowieńskiej ludność polska stanowi około 20%, litewska 11%, żydowska 49% i rosyjska 17%. Jak widzimy, żywiołem dominującym w miastach jest żydowski, a że emancypacya żydowska przypadła na lata największego ucisku kultury polskiej, gdy w ciężkich kleszczach przepisów i praw wyjątkowych kultura polska cofała się wstecz, ustępując swe dominujące stanowisko kulturze państwowej, przeto Żydzi pod wpływem szkoły rosyjskiej i całego systemu rusyfikacyjnego przyjęli na Litwie kulturę rosyjską i stali się tam rzecznikami idej centralistycznych, chociaż z dużym odcieniem radykalizmu. Oni dziś nadają miastom i miasteczkom litewskim charakter obcy, tępiąc lokalne odrębności. I rusyfikacya miast i miasteczek w ciągu ostatnich 40 lat uczyniła znaczne postępy. Bezstronność każe podkreślić, że pod tym względem rząd rywalizuje z Żydami.

Groźnym dla budzącej się kultury litewskiej, jak również dla uciskanej ze wszech stron kultury polskiej, jest imperyalizm państwowy, usiłujący zniwelować wszystkie różnice plemienne i przetworzyć je na swój własny organizm. W imię hasła nacjonalistycznych dąży on do ugruntowania rosyjskości w Litwie i Białej Rusi, tępiąc nieustannie i konsekwentnie wszystkie przejawy odśrodkowe. „*Iskonі russkaja ziemia*“ powinna nią być do szpiku kości, do ostatniego napisu na szyldzie najmarniejszego zaułku miasteczka, aby śladu nie pozostało jakiejś odrębności miejscowej. Polityka ta nie dopięła zamierzonego celu, rusyfikacya kraju jest powierzchowną i przemycaną kulturą rosyjską zaciera się w szerokich masach. Propaganda rusyfikacyjna z całym aparatem praw wyjątkowych i uprzywilejowaniem żywiołu rosyjskiego okazała się niezdolną do asymilacji żywiołów tubyleczych i do wytworzenia warunków przewidywanych przez Murawiewa i jego

ideowych spadkobierców. Przy solidarności i wzajemnem popieraniu się ludów zamieszkujących Litwę polityka rusyfikacyjna i nadal będzie musiała kapitulować lub w ostatecznym razie rozmiary swe zacieśnić i ograniczyć. Miasta i miasteczka w gub. wileńskiej mają pod względem narodowym cechy miast krajowych i proces polonizacji ludności katolickiej rozrósł się na przedmieścia i na okoliczne wsie.

Najbardziej spolonizowanemi są jednak Wilno i Kowno. Wilno w początkach XIX wieku było punktem ośrodkowym kultury polskiej. Uniwersytet wileński stworzył całą epokę w dziejach twórczości polskiej, dając jej największe imiona i sławy. Tu wpływy kultury polskiej były najpotężniejsze, tu skupiało się życie polskie, rzucając jasne snopy dokoła, tu proces asymilacyjny sięgnął w głąb najszerszych mas ludowych, zaszczipiając przywiązanie do tradycyj historycznych, wiążących ich z polskością. Mieszczanstwo katolickie wileńskie jest dziś nawskroś polskie i czynami swemi stwierdza przynależność do narodu polskiego, broniąc często i energicznie zachwianej placówki. Na ogólną liczbę 98,402 parafian-katolików ostatni spis, sporządzony z rozkazu administratora diecezji, księdza Michalkiewicza, wykazał dwa tysiące kilkuset Litwinów. Spis ten jest dalekim od doskonałości i zgodzę się z Litwinami, że w Wilnie jest znacznie więcej mieszkańców, mówiących po litewsku, przypuścimy nawet, że jest ich 5 tysięcy, to jednak i w takim razie stanowią oni nieznaczny odsetek wśród ludności katolickiej. Rozproszeni po całym mieście, słabo uświadomieni narodowo, prawem konieczności dziejowej ulegają oni wpływom asymilacyjnym i w drugim już pokoleniu wynarodowieni służą za podłoże dla kultury polskiej. Tem się tłumaczy zbyt mały procent Litwinów wśród ludności wileńskiej. Litwa wprawdzie proletaryzuje się szybko, proletaryat jednak litewski z gubernii suwalskiej i kowieńskiej przeważnie emigruje za ocean lub podąża do Libawy, Rygi, jako najbliższych ognisk przemysłu. Wilno ściąga przybyszów głównie z bliższych okolic — okolic kresowych — o słabej odporności narodowej, którą całkowicie zatracają wchodząc w środowiska ze znacznie wyższą kulturą. Pobieżny rzut oka na stosunki wileńskie wykaże dostatecznie, że litwinizacja Wilna jest mrzonką nieziszczalną polityków litewskich. O rewindykacjach historycznych mowy też być nie może, bo Wilno leży dziś poza etnograficznymi granicami obecnej Litwy na gruncie etnograficznym białoruskim. Niewiadomo jeszcze, czy w niedalekiej przyszłości do panowania w Wilnie nie zjawi się nowy pretendent — Białorusini, komplikując tak zawiłą kwe-

stę narodowościową. Wszelako i dziś pretendentów do Wilna nie braknie. Oprócz Rosyan, uważających „Wilno“ za „iskoni“ rosyjskie miasto: Polaków—nieustannie broniących stanu posiadania; działaczy litewskich, pragnących tu skoncentrować cały budzący się ruch umysłowy i kulturalny, Wilno posiada jeszcze Żydów-nacyonalistów, którzy pragną nadać temu miastu specjalny charakter. W Wilnie uwiły gniazdo najbardziej nacyonalistyczne organizacje żydowskie („Kruzes Izraël“), tu wychodzą najpoczytniejsze żargonowe gazety („Heed Hazman,“ „Hoołam,“ „Der Tog,“ „Der Szadchen“). Wilno jest najważniejszą placówką ruchu syonistycznego w całym państwie. Jednym słowem Wilno, z powodu swego położenia geograficznego, warunków historycznych i politycznym, nie jest i nie będzie, w blizkiej przynajmniej przyszłości, miastem o jednolitym charakterze kulturalno-narodowościowym. Musi ono pozostać miastem polsko-żydowsko-rosyjsko-litewskobiałoruskim i pokojowy rozwój miasta może nastąpić na zasadzie sprawiedliwych układów. Walka nie da żadnej z narodowości ostatecznego i zupełnego zwycięstwa.

W tem leży cały tragizm kwestyi litewskiej i Litwini nie posiadają centrum kulturalnego, zaś wytworzenie takiego centrum jest problematem pomysłnego rozwoju ruchu odrodzeniowego. Jedyne większe miastem na Litwie jest Wilno, a w Wilnie ruch litewski nie ma żadnych szans powodzenia. Wielokrotne Litwinom wskazywano Kowno, jako przyszły ośrodek kulturalny. Kowno jednak jest zbyt małym miastem, a że nie ma żadnych widoków rozwoju w przyszłości, więc nie można na niem opierać całego ruchu narodowego. Nic więc dziwnego, że działacze litewscy wszelkich zabarwień zwrócili uwagę na Wilno, które i w zamierchłej przeszłości tworzenia się państwa litewskiego odegrało tak ważną rolę. Dla lepszej ilustracyi zestawię obecny stan posiadania Polaków i Litwinów w Wilnie.

Na 18 kościołów w Wilnie jeden jest oddany Litwinom, w którym dodatkowe nabożeństwa odbywają się w języku litewskim. Na 58 księży jest 13 władających językiem litewskim. W konsystorzu na 9 Polaków 1 Litwin, w kapitule ten sam stosunek (9—1), na 8 profesorsów seminaryum Polaków 1 Litwin.

Wilno posiada samorząd miejski. W radzie miasta na 63 radnych zasiada 53 Polaków, 5 Rosyan, 4 Żydów, 1 Litwin.

Na 93 lekarzy i lekarek wolnopraktykujących jest: 60 Polaków, 29 Żydów, 4 Rosyan, 4 Litwinów; na 13 weterynarzy: 9 Rosyan, 4 Polaków; na 37 adwokatów przysięgłych i ich pomocników — 27 Polaków, 4 Żydów, 3 Rosyan, 3 Litwinów.

Podobny stosunek zauważymy i w innych wyzwolonych zawodach.

W Wilnie wychodzą: w języku polskim dwie codzienne gazety polskie („Kuryer Litewski“ i „Goniec Wileński“), 4 tygodniki, z liczby których 2 ludowe („Zorza Wileńska“ i „Przyjaciel Ludu“), 1 naukowo-literacki („Wiedza“) i 1 humorystyczny („Plotka Wileńska“) i 1 miesięcznik („Pobudka“); w języku litewskim 1 gazeta 3 razy tygodniowo („Viltis“¹⁾), tygodnik („Lituvos Ukininkos“), miesięcznik („Ežys“) i dwutygodnik litewski, wydawany w języku polskim dla propagandy ruchu litewskiego wśród Polaków, zamieszkujących Litwę („Litwa“); w języku rosyjskim 2 gazety: postępową, redagowaną przez Żydów („Siewiero-Zapadnyj Gołos“) i urzędową („Wilenskiy Wiestnik“), 2 tygodniki—1 rządowy, a drugi wydawany przez ludzi, oddanych polityce rządowej dla ludu białoruskiego („Krestjanin“); w języku białoruskim 1 tygodnik („Nasza Niwa“) i 4 żargonowe czasopisma wymienione wyżej. W Wilnie są dwa teatry: rosyjski miejski i polski.

Jak widzimy z tego niewielkiego zestawienia, żywioł litewski zajmuje w Wilnie jedno z ostatnich miejsc, pomimo nadzwyczajnych wysiłków działaczy litewskich. Wszakże przyznać musimy, że litwinizacja w Wilnie ostatnimi czasy uczyniła postępy. Gdy przed kilkunastu laty w Wilnie nigdzie się nie słyszało mowy litewskiej, dziś, wobec osiedlenia się w Wilnie kilkudziesięciu narodowych działaczy litewskich i gorliwej ich propagandzie, litewskość wyodrębnia się już prawie w składową część żywiołów, zamieszkujących Wilno, które do niedawna pierwiastków tych nie znało wcale, utożsamiając je z Polakami.

W ostatnich latach, wskutek ożywienia ruchu kulturalnego i społecznego, Wilno ściągnęło w swoje mury kilkunastu Polaków z Korony, którzy nie znając miejscowych warunków, opierając się na reminiscencyach historycznych i ulegając wążkopartyjnym hasłom endeckim, pragną przeszczepić na grunt litewski egoizm narodowy, tak szkodliwy dla kraju o tak różnorodnej ludności, jaką jest Litwa historyczna. Szowinizm nacjonalistów litewskich, nie skłonnych do żadnych kompromisów i wymagających od Polaków zamieszkałych na Litwie wyrzeczenia się swojej narodowości, ułatwia tylko propagandę zasad narodowo-demokratycznych

¹⁾ Codzienna gazeta „Vilniaus Živios“ dla braku środków i prenumeratorów została zawieszoną; obecnie wznowiono ją pod nazwą „Letuvos Živios“ i wychodzi 2 razy na tydzień.

i odsuwa moment zespolenia całej ludności, bez różnicy pochodzenia i wyznania, dla owocnej pracy w kraju i dla kraju.

Poza sferą interesów egoistyczno-narodowych istnieją wszak interesy ogólnokrajowe, interesy humanitarne, gdzie u warsztatu pracy mogą i muszą się spotkać obywatele Litwy, owiani jedną wzniosłą ideą podniesienia dobrobytu i kultury całego kraju. W sprawie tak zawilej należy nie zrażać się napotykanymi trudnościami, a w drodze pokojowej gromadzić po ziarnku drobne zdobycze i cichą pracą u podstaw przygotowywać grunt do zbratania dziś wrogich żywiołów w inie wspólną doli i niedoli i ukochania tej ziemi, którą wszyscy nazywamy dzielnicą wspólną. Hasła te są zupełną nowością, pojęcia ocknęły się dopiero z wiekowego uśpienia, krzepną, poszukują drogi, po której mogłyby rozwinąć swój pochod. Nic dziwnego, że pierwociny nowego stosunku obywateli litewskich (pod którymi rozumiem wszystkich mieszkańców) do Korony w warunkach obecnych prowadzone często samopas, bez należytej organizacyi, tworzą gmatwaninę podejrzeń, ciężących niesprawiedliwie nad usiłowaniami najlepszych jej synów. Hasła te niepopularne zrazu, zyskają sobie zwolna zwolenników i będą etapem do rozwiązania tak zwanej kwestyi litewskiej. Dawne hasła w czasach terażniejszych, tak brzemiennych wszelkimi konfliktami, tak pełnych niepokoju, tak odznaczających się tem, że wszelkie dawniejsze rutyny się zużyły, nie wystarczą. Tworzy się nowe życie, a kielkująca w zarodku idea solidarności krajowej musi zwyciężyć ciemne masy antagonistów narodowościowych i letarg żywiołów, zaprzątniętych jedynie mrówczą pracą nad prowadzeniem zwykłych interesów domowych.

PIOTR ZUBOWICZ.

Od redakcyi „**PRACY.**“

Prosimy czytelników o nadsyłanie nam wszelkich materiałów, informacji i notatek dotyczących spraw administracyjnych, ekonomicznych i społecznych. Na nadesłane nam pytania z zakresu spraw powyższych, postaramy się udzielać stosownych odpowiedzi lub informacji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca MAURYCY hr. ZAMOYSKI.
